

CZUŁOŚĆ

MALINA PRZEŚLUGA

Sztuka pisana z myślą o teatrze telewizyj.

POSTACI:

STARSZA KOBIETA (GRAŻYNKA)
KSIEŻNICZKA DISNEYA (DOROTA)
SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA (MICHAŁ)
OBLEŚNY TYP (HENRYK)
GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

0.

*Peron na dworcu Polskich Kolei Państwowych. Na peronie sporo ludzi w oczekiwaniu na pociąg. Wśród nich cztery postacie dramatu, czekają jak wszyscy. Mogą nerwowo zerkać na tablice, mogą rozmawiać przez telefon, pić wodę, szukać czegoś w torbie, przeciskać się przez tłum, mówiąc uprzejme "przepraszam", żegnać się i rozmawiać z bliskimi, lub po prostu stać spokojnie. Zwykli ludzie w zwykłym tłumie, ani dobrzy, ani źli, ot sobie są.
(Ta scena nie jest obowiązkowa.)*

1.

Przedział w wagonie klasy drugiej. Pociąg Polskich Kolei Państwowych jeszcze stoi na peronie. W przedziale siedzi starsza kobieta, sama. Otwiera reklamówkę ze sklepu Biedronka, a nawet raczej czarną reklamówkę Boss. Grzebie w niej i wyciąga jakieś zawiniątko. Pierwsze to kanapka, o reszcie jeszcze niewiele wiadomo. Do przedziału wchodzi dziewczyna w typie współczesnej księżniczki Disneya. Uśmiechają się do siebie powściągliwie, jak to obcy ludzie w pociągu.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Tutaj wolne?

Starsza kobieta odpowiada małym uśmiechem. Zaczyna jeść kanapkę. Dziewczyna mocuje się z włożeniem walizki na górną półkę, starsza kobieta nawet prawie wstaje i prawie jej pomaga. Dziewczyna siada.

Siedzą, siedzą...

Do przedziału wchodzi szczupły mężczyzna. Najpierw wzdycha ciężko, potem mówi przepraszająco:

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Ja mam przy oknie.

Siada i patrzy spokojnie przez szybę.

Siedzą, siedzą...

STARSZA KOBIETA w roztargnieniu, do siebie

Gdzieś tu miałam szal...

Do przedziału wchodzi jeszcze pewien, obleśny typ. Najpierw siada, dopiero potem pyta:

OBLEŚNY TYP

Można?

Rozgląda się chwilę, na podłodze przedziału kładzie mocno zużytą miękką torbę podróżną.

OBLEŚNY TYP

Tu torbę postawię, bo ciężka.

Starsza kobieta, przegryzając bułkę, szuka czegoś w torbie. Księżniczka Disneya wyciąga telefon i ładowarkę, rozgląda się w poszukiwaniu kontaktu, nie znajduje, próbuje jeszcze przez chwilę bezskutecznie uruchomić komórkę i chowa ją do małej, skórzanej torebki. Szczupły mężczyzna z zainteresowaniem obserwuje peron za oknem, dłonie trzyma splecione na podbrzuszu. Obleśny typ patrzy na współpasażerów bez krępacji, kaszle mokro i długo poprawia się na fotelu. Jeśli spojrzenia pasażerów niechcący się krzyżują, uśmiechają się grzecznościowo do siebie.

Pociąg rusza.

(Spokojnie, w kolejnych scenach didaskaliów będzie zdecydowanie mniej i nie będą tak szczegółowe.)

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

Dzień dobry, witamy państwa w pociągu numer 16053 relacji Prasno - Żyrostaw, przez Mililice, Gutową, Bezkost, Drajeńce Lubawskie. Informujemy, że w pociągu obowiązuje całkowity zakaz palenia wyrobów tytoniowych. Wagon restauracyjny znajduje się na końcu składu pociągu. Jednocześnie informujemy, że z przyczyn technicznych pociąg uległ opóźnieniu około czterdziestu minut, za które uprzejmie przepraszamy. Następna stacja Mililice, planowany przyjazd o godzinie dwudziestej trzeciej dwadzieścia pięć. Życzymy państwu dobrej podróży.

Jadą, jadą...

KSIĘŻNICZKA DISNEYA *komentując rozpoczynającą się podróż, jakby do siebie.*

Byle dojechać.

Małe uśmiechy porozumienia.

Jadą, jadą...

Szczupły mężczyzna ożywia się na moment i pyta zaniepokojony:

SZCZUPŁY MĘŻCZYZNA

Deszcz padał?

STARSZA KOBIETA

Nie...

Jadą, jadą...

OBLEŚNY TYP

E, najlepiej przespać.

Obleśny typ wciąż się mości w fotelu. Wydaje się, jakby było go coraz więcej, siedzi ekspansywnie. Szturcha nogą szczupłego mężczyznę, mruknie coś tylko chyba przepraszająco i przemyka oczy, szczupły mężczyzna uśmiecha się krzywo i odsuwa, jak najbliżej okna.

Wymieniają ze starszą kobietą porozumiewawcze spojrzenia.

Starsza kobieta wyjmuje paczuszkę krakersów.

Jadą.

2.

W tej scenie akcja jeszcze nie postępuje dalej. Cała sytuacja rozgrywana jest ponownie. Czyli zaczynamy od stojącego na peronie pociągu, z samotną starszą kobietą w przedziale, potem księżniczką, szczupłym mężczyzną i obleśnym typem, którzy dosiadają się raz jeszcze. Zobaczymy jednak to wszystko z innej perspektywy.

A więc, jak było - starsza kobieta sama w przedziale. Grzebie w reklamówce, wyciąga zawiniątko - papierowe torebki, reklamówki, folie aluminiowe... W pierwszym, jak wiemy, jest kanapka. A dalej...

STARSZA KOBIETA

Bułka z masłem i pasztetem

Kotlet z masłem i kotletem

Kiełbasa śląska i śliska

Bardzo mi, bardzo mi, tak bardzo mi bliska

I

ziemniak-ziemniak

zerwany z pola chłodnym świtem

ubłocony, nigdy, przenigdy, nigdy nie myty

i burak

ale, ale on się nie nadaje,

nie

Nie nadaje się.

Cegła może.

Cegła z piwnicy oficyny

Oficyny patologicznej

Tutaj, o, jest nawet ususzony mocz.

Może cegła.

Może, może.

Być może tak.

Dosiada się księżniczka Disneya.

Przez mgnienie oka możemy (nie musimy) widzieć przedział z perspektywy księżniczki, subiektywny POV. W tym ujęciu, zamiast starszej kobiety na jej miejscu siedzi ropucha.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Tutaj wolne?

A gdyby tak móc od razu
Do przodu
Gdyby tak móc od razu
Byłabym królową
Kłusowałabym na koniu anglezując
W buforowanej sukience z goretexu
A król by mi kupował lody
Z naturalnej manufaktury i bez glutenu i bez mleka i bez niczego wodę samą mineralną mrożoną
Miałabym dużo czasu na paznokcie
I na brwi niesforne, jak ja ich nienawidzę
Nie chcę, nie chcę tyle czekać
Na dmuchanym materacu
Leżałabym, leżałabym
I mieszkałabym w złotym, białym, ogromnym, pustym, strzeżonym, zamkniętym,
głuchym pałacu mieszkałabym
I nie musiałabym się uśmiechać wcale
I robiłabym co chciała
I nikogo bym się nie bała.

Do przedziału wchodzi szczupły mężczyzna. Przez chwilę możemy (nie musimy) widzieć przedział jego oczami. W jego POV starsza kobieta i księżniczka Disneya są ohydne, brudne, tłuste włosy, łupież, czarne, długie paznokcie, obślinione twarze, a ich zachowanie jest stosowne do wyglądu.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Ja mam przy oknie.

Przy oknie to zawsze
zawsze wieje przy oknie.
Ale ja mam przy oknie, inaczej nie pojadę, nie, nie wsiądę, zrezygnuję.
Jak raz przy oknie już usiadę, to mogę do końca. I nikt
nikt się nie ociera.
Przechodzi, wychodzi, łązi, wraca, łązi.
Chyba że z naprzeciwka, z przy oknie też.
Ale wtedy nogi podkulam i jakoś nie dotyka.
Głowy nie opieram.
Oni tego nie piorą. Niby
niby jest szmatka na zmianę, ale
nie piorą tego po każdym kto siedział.
A każdy siedział, a nie wiem, kto siedział, każdy.
We włosach jest najgorzej.
Łupież to normalne. Ale łój. Kurz. Bak..
...bakterie.
Obcych ludzi. Nieznanych mi.
Nigdy ich nie spotkałem.
A tu wtarty, wduszony ich łój, ich kurz, ich brud.

STARSZA KOBIETA

Nie.
Jednak nie nadaje się.
Rajstopy.
Beżowe trójki.
Rajstopy, rajstopki może tak. Tak, tak, ale
A szal?

Miałam tu gdzieś szal.

Szal zawsze w kostkę składam, bo mi żal.
Przechodzi z zielonego w bładozielony.
W ogóle, w ogóle nic nie jest pognieciony.
Tutaj wcale nie ma powietrza.
Szal może,
może miękki szal lepszy.
Szal, rajstopy, cegła.
Nie wiem, no nie wiem, nie wiem.

Do przedziału wchodzi obleśny typ. Przez moment możemy (nie musimy) widzieć przedział jego oczami. W jego perspektywie wszyscy pozostali pasażerowie są wyniośli, niemożliwie czyści, wręcz błyszczący, do tego pewnie zamożni, inteligentni, aż nieludscy. Patrzą na niego kpiąco, z wyższością.

Tego typu perspektywa widzenia może (ale nie musi) pojawiać się od czasu do czasu w przebiegu sztuki tam, gdzie uzna się to za stosowne.

OBLEŚNY TYP

Można?

Nazywaj mnie głupim
Nazywaj mnie złym
Nazywaj mnie śmiesznym
Nazywaj mnie tłustym
Nazywaj mnie biednym
Nazywaj mnie chorym
Nazywaj mnie słabym
Nazywaj mnie spoconym
Śmieć się: ha, ha, ha, ha
Śmieć się: ha, ha, ha, ha
Śmieć się.
Tu...

Tu torbę postawię, bo ciężka.

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

Dzień dobry, witamy państwa w pociągu numer 16053 relacji Prasno - Żyrostaw, przez Mililice,

Gutową, Bezkost, Drajeńce Lubawskie. Informujemy, że w pociągu obowiązuje całkowity zakaz palenia wyrobów tytoniowych. Wagon restauracyjny znajduje się na końcu składu pociągu. Jednocześnie informujemy, że z przyczyn technicznych pociąg uległ opóźnieniu około czterdziestu minut, za które uprzejmie przepraszamy. Następna stacja Mililice, planowany przyjazd o godzinie dwudziestej trzeciej dwadzieścia pięć. Życzymy państwu dobrej podróży.

Pociąg rusza.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Tyle jechać
Tyle trzeba ze sobą jechać

Byle dojechać.
To ja może zaśpiewam piosenkę.
No bo co mam...
Tak siedzieć i myśleć muszę tylko.

SZCZUPLY MĘŻCZYŻNA

But rozwiązany cholera
Sznurówka na podłodze
mokra na podłodze ubłocona
A czy to błoto?

Co to? Jezu, co to?
Deszczu nie było.

Mokra sznurówka, jezu
Dotknę, zachoruję, umrę.
Nie dotknę, upadnę, umrę.
Siedzieć.
Nic, nic, cicho, nie myśl, cicho, nic, nic.

OBLEŚNY TYP

Torba na ziemi, nogi położę.
Buty zdejmę.
Albo że inaczej może.
Jedno kolano daleko na lewo
Drugie kolano daleko na prawo
Siedzę jak ten król.
Cała moja poboczność
Cała moja góra i dół
Zasną może.
Dość głośno umiem spać.
A co mi pozostaje?

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

A on
A ten co
Noga prawa, kolano
Przecina granicę
Tu jest linia, nie widzi?
Gdyby, gdyby
gdyby tu nie było szyby...

STARSZA KOBIETA

A ja mam krakersa do chrupania
Tak go chrupię.
Chrup.
Chrup.
Myśli się lepiej, w spokoju jakby.
Cegła, to głupie - nie.
Rajstopy za sprężyste - nie.
Szal - trochę żal.
No to co?
No to co mam jeszcze?
Torebką foliową bardzo głośno szeleszczę.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Tyle jechać
Tylko dojechać
Żeby dojechać.
Żeby tylko
I co...
Tak siedzę, jak ta idiotka siedzę.

OBLEŚNY TYP

Źle siedzę?
Normalnie siedzę.
Co że niedobrze
Co tak na mnie oni
Oczy może przymknę
Co by nie patrzeć
Tacy lepsi
Niby tacy
A co ja źle siedzę?

STARSZA KOBIETA

Zawsze tak w tych pociągach
Z tymi ludźmi
Człowiek by sobie w spokoju

A ci ludzie
Zawsze

SZCZUPLY MĘŻCZYNA

Mam swoje sprawy.
Patrzę przez okno.
Tyle mam spraw.
Tu tylko chwilowo.
Przez okno patrzę.
Tyle wszystkiego.
Będę patrzył.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Czemu mnie, mam, wpędziłaś w
Nie mówiłaś nic
Nic prawdy
Jak będzie
W błąd wprowadzałaś
Z każdym uśmiechem w błąd wprowadzałaś

SZCZUPLY MĘŻCZYNA

Brzydka jego noga, zła. Oddech jej, sapanie. Cichość tamtej.

STARSZA KOBIETA

Zawsze jestem na wszystko skazana
Czego nie chcę.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Wszyscy coś ode mnie
A ja nic.
Nie bądźcie tu
Nienawidzę w sumie.

OBLEŚNY TYP

Patrzyciele.
Idźcie w cholerę.
Aż bardziej śmierdzi przez was
Ten przedział.

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

Dzień dobry, informujemy, że z około pięćdziesięciminutowym opóźnieniem pociąg zbliża się do stacji Mililice. Wsiadających prosimy o sprawdzenie, czy w przedziale nie pozostał bagaż lub inne rzeczy osobiste. A teraz wyobraźmy sobie psa, który gryzie własną nogę. Życzymy udanego pobytu

lub dalszej dobrej podróży.

3.

OBLEŚNY TYP

Patrzę, czy kto aby nie wysiadzie i lekko mi się czymś tanim odbija.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Ja na to dyskretnie przewracam oczami.

STARSZA KOBIETA

Pytam, czy można na chwilkę otworzyć okno.

SZCZUPLY MEŹCZYŻNA

Odpowiadam, że mi tam nie przeszkadza.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Uśmiecham się nieco.

OBLEŚNY TYP

Nie reaguję.

STARSZA KOBIETA

Wstaję, mocuję się z oknem.

SZCZUPLY MEŹCZYŻNA

Przyglądam się.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Ja też.

OBLEŚNY TYP

Wstaję, przeciskam się do okna i pomagam.

SZCZUPLY MEŹCZYŻNA

Wzdrygam się.

STARSZA KOBIETA

Dziękuję.

OBLEŚNY TYP

Mówię, proszę bardzo.

STARSZA KOBIETA

Mówię, duszno w tych pociągach.

OBLEŚNY TYP

Nic nie mówię.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Mówię, tak.

KSIĘŻNICZKA DISNEYA

Nic nie mówię.

STARSZA KOBIETA

Mówię, zimą zawsze zimno, a latem grzeją.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Nic nie mówię.

OBLEŚNY TYP

Nic nie mówię.

KSIĘŻNICZKA DISNEYA

Nic nie mówię.

STARSZA KOBIETA

Mówię, człowiek nie ma szczęścia.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Nic nie mówię.

OBLEŚNY TYP

Nic nie mówię.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Nic nie mówię.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Zamykam okno.

STARSZA KOBIETA

Nic nie mówię.

OBLEŚNY TYP

Zasypiam. Głośno śpię, a moje spanie dzieli się na dwie wyraźne fazy następujące po sobie w uporządkowanym układzie. Pierwsza to świsto-zaśpiew wdechu, którym przywłaszczam sobie cząsteczki powietrza i sprawiam, że stają się moje, następnie wypełniam je wewnątrz siebie wszystkim tym, o co posądzają mnie inni, wsączam w nie wydzieliny i zapachy, wiele lat zmęczenia i rozczarowań, wytłaczam je chropowatym ciężarem spraw, których od dawna nie mogę udźwignąć, jest tutaj trochę smutku, trochę zazdrości i bardzo, bardzo dużo twardej nienawiści do samego siebie, a także, niestety, do wszystkiego, co istnieje w świecie, na który przyszedłem i który wciąż czegoś ode mnie chce, czegoś oczekuje i zabrania, oszukuje i zabiera, w świecie, po którym od tylu lat wędruję i jeszcze się nie odnalazłem. Gdy cząsteczki przyswojonego w moje wnętrze powietrza są lepkie, ciepłe i ciężkie, następuje druga faza snu, czyli charcząco-bulgoczący wydech, przez który z wysiłkiem wypuszczam je ponownie w przestrzeń przedziału. Być może otumanione i przytłoczone moim nędznym środkiem obijają się o innych, przylepiają do nich, wnikają im w skórę i włosy, osiadają na rzęsach i wargach. Nie wiem, nie interesuje mnie to, przestały być moje, oddałem je wszystkie, wróciły z podróży do wnętrza, takie same, a jednak odmienione. I tak śpię wdychając i wydychając, ni to będąc, ni nie będąc tutaj z nimi. Można pomyśleć, że to ucieczka, ucieczka do środka, choć wciąż siebie pytam, gdzie jest lepiej, wewnątrz czy na zewnątrz mnie, bo i tu i tu czuję się źle. Rozprostowuję we śnie obie moje nogi daleko i szeroko na zewnątrz siebie, jakby depczę, zawłaszczam, bo nie szanuję takiego zewnątrz, nie o takie zewnątrz mi chodziło. I tak w kółko. Wdech. Wydech. Bez końca.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Czy ten człowiek naprawdę... Czy on musi tutaj być? Pytam samą siebie w wymiarze ogólnym. Ten człowiek, namacalny byt o imieniu Janusz, Roman, Marian, Zdzisław. Świat przepełniony jest Januszami, Romanami, Marianami, Zdzisławami, a moim zadaniem jest poruszać się po nim tak, by mnie nie dotykali, nie mówili do mnie i nie patrzyli w moim kierunku. Miało być inaczej. A zawsze patrzą, zawsze mówią, dotykają zawsze. Musi być mnie jeszcze mniej. Musi być mnie mniej. Chudnę, chudnę, tak gwałtownie chudnę, aż znikam. Zostają po mnie umalowane usta i doklejone rzęsy, doczepione włosy i przyspawane paznokcie. Chowam się za nimi, ale ciągle jakiś kawałeczek wystaje, wciąż mnie widać, można dotknąć, porazić prądem. Gdy wracam z przyjęcia u księcia o piątej, szóstej, siódmej, ósmej, dziewiątej rano, włosy zamieniają się miejscami z rzęsami, paznokcie przyklejają się do warg, usta zostają na palcach ale ja nadal tutaj jestem, nigdy nie

znikam naprawdę. A gdyby tak móc od razu, do przodu, dojechać na wyspę chudych i niewidzialnych, dostać tę koronę i złoty klucz, zamknąć się w wieży i nigdy, nigdy więcej nie jechać, nie patrzeć, nie mówić, nie dotykać nikogo, niczego. Taka jestem nieswoja przy innych, zupełnie inna niż przy samej sobie, z którą nie potrafię być nawet blisko, bo zawsze coś stoi na drodze. Mdli mnie znów. Mdli mnie. Znów.

Jak bardzo źle, że te dwa lustra tutaj patrzą na siebie z naprzeciwka i odbijają moją twarz w nieskończoność, jak bardzo źle, że krzyżuję spojrzenia z innymi i te spojrzenia, skrzyżowane i odbite suną zygzakiem wgląb i nigdy nie wracają.

STARSZA KOBIETA

Patrzy na krakersa, jakby taka głodna. Że mam dać, poczęstować mam? Chuda taka. Obcą osobę, a taka mała paczuszka, taka droga i taka mała, oszukana, w środku powietrze, powietrze i pięć ciastek. Mogę poczęstować powietrzem z paczuszki, lepsze niż to w przedziale, droższe, złoty pięćdziesiąt za jeden wdech tak w przeliczeniu. Nie odczepi się. Rozprasza mnie to jej patrzeć, to ich patrzeć, szeleszczenie nie pomaga zebrać myśli. Jak to było, co to było, co ja mam, rajstopy, szal, cegła, to trójka smutnych faworytów. Ale nie czuję zadowolenia, nie czuję satysfakcji, potrzeba mi chyba czegoś innego. Na tle rajstop i szala cegła się wyróżnia. Rajstopy rozciągliwe, szala żal... Ale na cegłę nie mam odwagi, cegła nie jest dla mnie. Choć to by było pewnie i oryginalne, nikt chyba nie kończył ze sobą poprzez cegłę. Ja jednak skłaniam się ku wariantowi sprawdzonemu i bezpieczniejszemu, tak, oczywiście, może i wieszanie się jest nudne, ale wolę raz a dobrze, zawisnąć, krrrk, i umrzeć, niż na ten przykład uderzyć się w tą głowę cegłówką, stchórzyć i zemdleć i się obudzić w szpitalu, a nad głową by stał on, małżonek, od którego wyjeżdżam właśnie po raz któryś-entyś, wypatroszona. Patrzyłby na guza i by się śmiał. Oj, tak. A guz robiłby się fioletowy, a potem stalowo-ołowiany, a potem zgniło-zielony, a zanim by w ogóle żółkł, to już by mnie małżonek zabrał do domu i byłoby to samo co zawsze, mój płacz, jego śmiech i dzień za dniem donikąd. Dlatego cegła nie. Rajstopy rozciągliwe, szala żal, myśleć, myśleć, skoncentrować się, zanim będzie stacja, moja stacja końcowa, zawisnąć gdzieś w tym pociągu, pewnie w ubikacji, choć to nieco upokarzające, ale jakie życie, taka śmierć.

SZCZUPLY MEŻCZYŻNA

Okruchy na jej brodzie, dwa, cztery, pięć, sześć, siedem... Osiem, dziewięć, dziesięć, dwanaście, czternaście, szes... siedemnaście. Zlizuje językiem cztery z nich. Trzy naście wciąż przyklejonych do podwójnego podbródka. Ja tak nie mogę. Ruszy się i spadną. Na nią, pół biedy, ale na siedzenie spadną. I przechodząc, wychodząc, płaszczem zahaczę, zabiorę ze sobą. A potem, w domu, przesunę po płaszczu bezwiednie dłonią, a dłoń przyłożę do ust. I będzie tak, jakbym ją całował. Równie dobrze mógłbym pocałować ją już teraz, zlizać wszystkie wyślinone, wypłute okruszki, przesunąć językiem po spoconym zagłębieniu w szyi, słony smak tłustej, starej skóry z białawym meszkiem drobnych, kwaśnych włosków. Jezu, nienawidzę jej. Patrz w okno i bądź normalny. Nie myśl, nie myśl, przebij myślą szybę i zahacz się o coś, co ci nie zagraża. Chcę przytulić się do drzewa. Jezu, chcę przytulić się do drzewa. Suche odłamki kory zostają na rękach, nie mają nic wspólnego z ludźmi, nie ma na nich skażenia, nic się nie lepi ludzkim brudem. Połóż ręce na kolanach, o tak, świetnie, jeszcze trochę i stąd wyjdiesz. Nie musisz tu być. Nie musisz tu być. Bez ciała byłoby mi łatwiej. Boże, chcę przytulić się do drzewa!

Powinienem oddać mocz. Ile wytrzymam? W domu będę za trzy godziny, może za trzy i pół. Nie myśl, nie myśl. Wolałbym oddać mocz pod siebie niż przejść obok nich i zrobić to w tutejszej toalecie. Boże!

STARSZA KOBIETA

Może krakersika?

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Nie-nie. Dziękuję.

STARSZA KOBIETA

A pani krakersika?

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Nie, dzięki.

OBLEŚNY TYP *wybudziwszy się ze snu*

A ja się skuszę.

Chrupią krakersy w milczeniu.

4.

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

Dzień dobry, witamy państwa w pociągu numer 16053 relacji Prasno - Żyrostaw, przez Gutową, Bezkost, Drajeńce Lubawskie. Informujemy, że w pociągu obowiązuje całkowity zakaz palenia wyrobów tytoniowych. Wagon restauracyjny znajduje się na końcu składu pociągu. Jednocześnie informujemy, że z przyczyn technicznych pociąg uległ opóźnieniu około dziewięćdziesięciu minut, za które uprzejmie przepraszamy. Następna stacja Gutowa, planowany przyjazd o godzinie zero zero dziesięć. Informujemy, że pies zatapia kły we własnej nodze głębiej i głębiej. Ślina skleja futro. Życzymy państwu dobrej podróży.

STARSZA KOBIETA

Dziewięćdziesiąt minut!

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

To po prostu jest, ja nie wiem.

STARSZA KOBIETA

Co oni robią tam.

OBLEŚNY TYP

Siedzą se na dupach, a my musimy tu siedzieć i stać.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

A człowiek się do domu chce dostać tylko.

STARSZA KOBIETA

A pan gdzie jedzie?

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Żyrostaw.

OBLEŚNY TYP

Do końca. To se pojedziemy, ja też do końca.

STARSZA KOBIETA

Ja też, do końca.

OBLEŚNY TYP

A pani cicha, też do końca? Co? Do końca?

KSIĘŻNICZKA DISNEYA

Mhm.

OBLEŚNY TYP

To se pojedziemy, se pojedziemy.

STARSZA KOBIETA

Ma pani bardzo taki ładny pasek przy tej torebce.

KSIĘŻNICZKA DISNEYA

Dziękuję.

STARSZA KOBIETA

To skóra, nie?

KSIĘŻNICZKA DISNEYA

No raczej tak.

STARSZA KOBIETA

Wytrzymały taki, elegancki. Chyba tak, chyba tak. Można dotknąć?

KSIĘŻNICZKA DISNEYA

Paska?

STARSZA KOBIETA

Można?

KSIĘŻNICZKA DISNEYA

Proszę.

STARSZA KOBIETA

Mięciutki ale mocny, nie? Pan spojrz, to dopiero pasek, nie, niech pan dotknie, zobaczy, no.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA *do siebie*

Jezus.

STARSZA KOBIETA

Co - Jezus?

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

Szanowni państwo, informujemy, że z przyczyn technicznych nastąpi zatrzymanie pociągu.

Bardzo mocne szarpnięcie, jak uderzenie. Panowie leć na panie. Obłeśny typ na księżniczkę Disneya, szczupły mężczyzna na starszą kobietę.

OBLEŚNY TYP

Trochę przyjemności z tego przynajmniej, hehehe, co nie.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Przepraszam.

OBLEŚNY TYP

Co się pan tak wyciera jak chory jakiś. Trzęsie się padaczka jak chory, hehe.

STARSZA KOBIETA

Okno otworzyć może.

Mocuje się z oknem, ale nie umie go otworzyć. Obłeśny typ również próbuje - nic z tego. W ataku paniki na okno rzuca się i szczupły mężczyzna, jednak i on nie jest w stanie uchylić go nawet o centymetr.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Drzwi!

OBLEŚNY TYP

Panie, bez nerw. Służba nie drużba.

Obłeśny typ mocuje się z drzwiami, te jednak pozostają zamknięte. Szczupły mężczyzna podchodzi do nich, ciągnie, szarpie - i nic. Księżniczka Disneya podchodzi do drzwi, próbują razem, drzwi ani drgną. W międzyczasie starsza kobieta ogląda i sprawdza pasek torebki księżniczki, raz po raz patrzy w górę, na metalowe półki bagażowe. Światło jarzeniówki raz po raz brzęczy i przygasa. Klimat irracjonalnej paniki.

STARSZA KOBIETA

Zaczasło.

OBLEŚNY TYP

Ni wte, ni wewte. Jak te sardynki tu

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Nie, ja nie, ja nie mogę

KSIĘŻNICZKA DISNEYA

Spokojnie

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Nie dotykaj

OBLEŚNY TYP

E, e! Się drze na dziewczynę miłą, pomóc chce, a ten się drze jak! Pani siada koło mnie, to sobie razem posiedzimy i tego.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Proszę mnie nie

OBLEŚNY TYP

Dobra, przepraszam. Stój se. To se stój, wariatka. Wariaci wszyscy.

Wariaci.

Wariaci, kurwa, wariaci.

Kurwa, no!!!

Pasażerowie obserwują się w napięciu.

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

Szanowni państwo, z powodu zatrzymania oraz znacznego opóźnienia pociągu Spółka PKP oferuje darmowy poczęstunek duchowy w formie utworu muzycznego. Jednocześnie informujemy, że wielkość opóźnienia może ulec zmianie. Za utrudnienia uprzejmie przepraszamy.

*Darmowy poczęstunek duchowy pop, wykonywany słodkim, radosnym, dziewczęcym głosem.
Co widzimy w trakcie, powierzam reżyserowi, ufając, że się rozumiemy i nie narzucając obrazów,
skoro moje są słowa.*

I love you, na na na
because you love me
I love you so, so much
I wanna touch you
I wanna hold your hand
I wanna kiss you
Be with you till the end
na, na, na, na, na.

You love me, na na na
because I love you
You love me so, so much
My pretty baby
My sweetie honey pie
My lovely baby
Be with me till I die
na, na, na, na, na.

I love you, na na na
You love me, na na na
Love, love, love, love, love, love
Love, love, love, love, love, love

Minęło trochę czasu. Szczupły mężczyzna przytulony do szyby, obleśny typ spaceruje po klaustrofobicznej przestrzeni przedziału, księżniczka Disneya śpiewa coś nerwowego, rwanego pod nosem, starsza pani bawi się paskiem torebki księżniczki.

OBLEŚNY TYP

Kurwa.
Kurwa mać.
Kurwa kurwa mać.
Kurwa mać.
Kurwa kurwa kurwa.
Kurwa mać.
Kurwa kurwa kurwa mać.
Kurwa kurwa mać.

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

Szanowni państwo, informujemy, że zatrzymanie pociągu z przyczyn od nas niezależnych potrwa

OBLEŚNY TYP

Ile!

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

długo.

STARSZA KOBIETA

Jak tu gorąco.

OBLEŚNY TYP

Kurwa.

STARSZA KOBIETA

Nie ma powietrza.

OBLEŚNY TYP

Kurwa!

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Przestańcie...

OBLEŚNY TYP

Zaraz coś rozpierdolę, jak boga kocham.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Szybę, szybę.

OBLEŚNY TYP

Szybę! Szybę!

Próbuje rozbić czymś szybę, na nic. Nawet ceglówka starszej kobiety nie działa. Obija sobie tylko dość mocno rękę. Do krwi.

Szczupły mężczyzna na widok zakrwawionej ręki tuż nad jego głową, mimowolnie wydaje z siebie krótki wrzask. Księżniczka Disneya zatyka uszy. Obłeśny typ patrzy oniemiały, a starsza kobieta w ogóle nie jest zainteresowana, bo odpina pasek od torebki księżniczki.

6.

OBLEŚNY TYP

I stoję z ręką zakrwawioną jak ta świnia rzeźna, zawsze jak ta świnia, a chciałem dobrze, dobrze chciałem, pomóc chciałem, człowiek dobrze chce, a robi źle, zawsze źle i bez sensu, bez sensu siedzę tutaj z nimi, z tymi ludźmi obcymi, nienawidzę ich, nienawidzę ich tak bardzo, tak ich bardzo nienawidzę, tak bardzo nienawidzę ich, że mi od tego żółkną zęby i tłuszcza się włosy, pod pachami się od nich pocę i w kroczu, z butów stojących na podłodze mi od tych ludzi tak nieźnośnie śmierdzi. Maryjko ty moja, w niebie kochana, weź ode mnie tę złość, bo ja znów robię się nienormalny, bo mnie tak podle ściąga w dół i czuję, że utonę zupełnie bez sensu, zrobię coś, na co nie mogę sobie pozwolić i nie będę za to przepraszał, a ta krew na ręce, ta krew mnie nakręca, patrzę na krew i myślę, że ona nie powinna być moja, boże mój ty, dlaczego tak myślę, weź tę nienawiść, weź ją prędko, bo ja już stąd sam nie wyjdę, z siebie nie wyjdę i wszystko skończy się tak źle i tak bez sensu.

I jeszcze ten, ten tu, wariat krzywy, na szybie rozplaszczony, brzydzi się mną, wiem od początku, i ta mała chuda wariatka brzydzi się mną, gardzi, człowiekiem gardzi od urodzenia, widzę to, a ta stara wariatka, a ta wariatka stara, znam tę gębę, znam takie, wiem, co o mnie myśli, nie patrzy nawet, taka w niej odraza jest głęboka, wiem, co o mnie myślicie, głupi, zły, śmieszny, tłusty, biedny, chory, słaby, spocony, nigdzie nie dojedziecie, to są tylko takie myśli, sam je ledwie słyszę jeszcze w tym szumie, ale to się musi skończyć źle. Nie chcę niczego złego przecież. Nie chcę. Maryjko ty moja, w niebie kochana.

Nosz kurwa jego mać, w dupę jebana.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Niech pan tak nie stoi.

STARSZA KOBIETA

Proszę się nie denerwować.

KSIĘŻNICZKA DISNEYA

Co pani zrobiła z moją torebką?

7.

OBLEŚNY TYP

Nosz kurwa jego mać, w dupę jebana.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Krew z jego dłoni nad moją głową zbiera się w kropelkę. Staram się oddychać, nie pokazać, że nie jest ze mną najlepiej, ale z wydechu robi się krzyk, a potem chyba drugi, sam nie wiem. Sam nie wiem. I, i to najgorsze, bo dzieje się też coś niedobrego z pęcherzem. Odwrócić uwagę. Zamknięty z nimi, z tymi obcymi, zamknięty z ciałami, z oddechami, coraz gęściej, coraz gęściej. Jakies wspomnienie sobie dam. Mama zawsze miała w torebce wilgotny ręcznik zamknięty w foliowym woreczku na przeróżne okazje i zestaw plasterków i jeszcze szmatkę do otwierania drzwi łazienki w obcych miejscach. Taaak, taaak... Jezu. Nie wyjdę stąd. Nie wyjdę stąd nawet do łazienki. Coś się dzieje z moim pęcherzem. Bądźmy dorośli, nie róbmy dziwnych rzeczy, zachowujmy się jak ludzie, ludzie cywilizowani, niech ta krew na mnie nie kapnie, jezu, bo się, bo się posikam do końca. Wtedy naprawdę będzie źle i przenigdy sobie tego nie wybaczę, własny, wystygły mocz jest gorszy od wszystkiego, co na tym świecie, a ja naprawdę nie jestem normalny, chcę po prostu do domu, chcę być sam, wyprać się w wannie, jak się umyję, to będę spokojniejszy, zawsze ratunkiem było mydło, boję się, że ta krew, że mój mocz, boję się was ludzie za bardzo, do domu chciałem, do domku chciałem, a tu taki koniec marny, boże.

Niech pan tak nie stoi.

STARSZA KOBIETA

Proszę się nie denerwować.

KSIĘŻNICZKA DISNEYA

Co pani zrobiła z moją torebką?

OBLEŚNY TYP

Nosz kurwa jego mać, w dupę jebana.

SZCZUPŁY MEŻCZYŻNA

Niech pan tak nie stoi.

STARSZA KOBIETA

Może to jest właśnie idealna sytuacja. Może muszę zrobić to tu i teraz, przy innych, przy tych obcych ludziach. Taki pasek śliczny, jasny beż, ze skóry chyba nawet, mięciutki, odpięłam, wiem, odpięłam, ale może nie powinno mnie to obchodzić, oni mnie nie znają, obcy ludzie, zachowuję się jak nienormalna, wiem przecież wiem, ale gdyby wiedzieli, gdyby oni wiedzieli, a co mnie obchodzą, po prostu tu jest miejsce i czas i myślę, że mogę, że tak. Że, myślę, to by się nawet nadawało dla mnie, umrzeć tak o, wśród obcych ludzi, a co mnie oni obchodzą, co ja ich obchodzę, to jest znak. Tyle byłam normalna, zwyczajna, całe życie, no a przecież drugiego nie mam, to ta nienormalna, ta niezwykła sytuacja jest moja teraz, stoimy, tak tu gorąco, okna i drzwi nawet się nie da, to znak i ten pasek. To specjalnie. To jest idealna sytuacja, a małżonek się dowie, że mnie tak wśród tych obcych, okropnych, nieszczęśliwą, wypatroszoną, samą, tyle mi zabrał, to może jak się dowie, to może, może mnie pokocha nareszcie, gdy już mnie nie będzie. Żeby mnie tylko nie chcieli, żeby mnie nie powstrzymali, ten tu z ręką obitą, ten jest najgorszy, się może rzucić, taki w nerwach mnie może powstrzymać i jeszcze krzywdę mi robi, po takim to się tylko złego można spodziewać, reszta mnie nie obchodzi, obcy ludzie paskudni obcy bez serca, co ja ich obchodzę, ale ten, ten zakrwawiony jest cały zły i boję się, że zanim to zrobię, to wybuchnie.

Proszę się uspokoić.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Co pani zrobiła z moją torebką?

OBLEŚNY TYP

Nosz kurwa jego mać, w dupę jebana.

SZCZUPŁY MEŻCZYŻNA

Niech pan tak nie stoi.

STARSZA KOBIETA

Proszę się uspokoić.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Ja już tak zbladłam, że nie umiem bardziej. A może bym jakoś wyszła przez te zamknięte drzwi, no nie wiem, jakoś. Albo bym na tę półkę do góry weszła, tam mnie nie dotkną, a jak będą do mnie mówili, to nie będę ich słyszała, umiem dobrze nie słyszeć, nauczyłam się tego wszędzie. Nie chcę was tu, tak im krzyknę. Ale to będzie głupie. Jakie to będzie głupie. Zauważą, jakie to głupie i mnie wyśmieją wszyscy, tacy są. W końcu ruszymy i dojadę, a teraz tylko tak siedzieć, udawać normalną i popatrzę sobie na ręce. Mam takie brzydkie zmarszczki na rękach, wszędzie tam, gdzie się zgina. I paznokieć mi się nadkruszył, ja tu umrę. Nigdzie nie dojadę, umrę tu, a inni ludzie będą po mnie chodzić, bo nie zauważą, że leżę. Mogłam się nie odzywać, głupia, nic nie mówić, to bym była niewidzialna. Ale oni kazali się odezwać, obcy ludzie, zawsze tak, że coś chcą ode mnie i muszę. Z nikim nie chcę rozmawiać, z nikim, tak, no przecież wiem, ludzie są straszni i wszędzie ich pełno. Nikt mnie przed nimi nie ostrzegł, nie ostrzegłaś mnie. Zawsze czegoś chcą i nigdy nikt nie słucha. Zawsze czegoś chcą. W torebce mam jakieś rzeczy, którymi mogłabym się zająć, szminkę, lusterko, breloczek, na pewno. Ale co... O nie. O nie. I znowu muszę się odezwać.

Co pani zrobiła z moją torebką?

10.

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

Szanowni państwo, informujemy, że zwierzę to dla wielu ludzi coraz częściej lepsza wersja człowieka.

Światło w przedziale odrobinę przygasa.

Starsza kobieta odrzuca torebkę księżniczce - jej zawartość wysypuje się na podłogę przedziału - trzyma jednak w dłoni pasek. Księżniczka ciągnie z drugiej strony i tak przez chwilę szarpia pasek z obu stron, jak te psy, nawet powarkując (lub warczenie możemy słyszeć z offu).

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Proszę to... puścić...

STARSZA KOBIETA

Ja przecież... Ale...

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Puść..!

STARSZA KOBIETA

Proszę nie...!

KSIEŻNICZKA DISNEYA

No co za...!

STARSZA KOBIETA

Ale! Nie szarpać!

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Wariatka!

STARSZA KOBIETA

Nie szarp!

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Warrriatka

STARSZA KOBIETA

Nie szarrrrrrp

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Warrrrr

STARSZA KOBIETA

Arrrrrrr

OBIE / OFF

Wrrrrrrr

Arrrrrrr

Warrrrrrr

Rrrrrrrr

rrrrrrrrrr

rrrrrrrrrr

rrrrrr

hau rrrrrrrrrrrrrrrrrrr

hau hau hau

hau

hau hau hau hau hau hau hau hau

I tym podobne.

Starsza kobieta gryzie księżniczkę. Wrywa pasek.

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

A teraz wyobraźmy sobie psa, który gryzie własną nogę.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Ugryzła mnie

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

Najpierw delikatnie osadza na niej cztery kły

OBLEŚNY TYP

Jacy wszyscy jesteście śmieszni

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

Po chwili gwałtownie wbija wszystkie zęby

SZCZUPLY MEŻCZYŻNA

Nigdy stąd nie wyjdziemy

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

Zaciska oczy, marszczy nos, chce mu się wyć, czuje smak krwi.

Dobrze wiecie, jak to boli.

Szarpie raz, potem drugi, usłyszmy te ciche powarkiwania.

Od kiedy to niszczy sam siebie?

Kiedy stał się własnym wrogiem?

Nie jest to aż tak istotne, bowiem proces samozniszczenia z każdym szarpnięciem przybiera na sile.

STARSZA KOBIETA

Przerzucam pasek

nad szczebelkiem półki.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Oglądam ugryzienie.

STARSZA KOBIETA

Wiążę jeden koniec

na metalowym pręcie.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Patrzę tylko w szybę.

STARSZA KOBIETA

Drugi koniec owijam
sobie wokół szyi.

OBLEŚNY TYP

Kolejny raz mówię "kurwa" pod nosem.

STARSZA KOBIETA

Łączę drugi koniec
z metalową półką.

OBLEŚNY TYP

Ponownie szepczę "kurwa".

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Staram się myśleć o drzewie.

OBLEŚNY TYP

"Kurwa"...

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Nic nie mówię i nic nie robię.

STARSZA KOBIETA

Brzydzę się tobą, człowieku.

Bez zastanowienia robi krok do przodu i zawisa.

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

Życzymy państwu miłej podróży.

11.

Szczupły mężczyzna zaczyna cicho płakać. Na siedzeniu i spodniach rośnie mokra plama moczu. Księżniczka Disneya ściska ugryzione przedramię, obleśny typ ściska skaleczoną dłoń, nic nie robią, patrz.

Siedzą, siedzą...

Starsza kobieta, powieszona na pasku, kołysze się kapkę.

12.

STARSZA KOBIETA

Nie płacz, synku. Wszystko będzie dobrze. W końcu stąd ruszymy. Nie płacz, to się przecież zdarza. Każdy ma czasami gorszy dzień. To nie twoja wina, to nie nasza wina. Człowiek jest przecież człowiekiem tylko do czasu. No chodź, przytul się do mnie. Tutaj jest bezpiecznie. Czy nie wydaje ci się to śmieszne? Czy nie wydaje ci się, że robimy głupoty? Jacy jesteśmy bez sensu, patrz. Powiesiłam się właśnie przy obcych ludziach. To się przecież nie miało prawa zdarzyć. Na zawsze już mnie taką zapamiętacie. A nawet nie wiecie dlaczego. Taki wam teatr tutaj zrobiłam.

Dlaczego się powiesiłam?

Było tu odrobinę za gorąco.

Znudziło mi się oczekiwanie.

Dziś rano wpadłam na pomysł, by zrobić to w podróży.

A potem były sprzyjające okoliczności.

I ten pasek. Ten pasek zdecydował.

Długo szukałam takiego paska.

Muszę ci podziękować, dziewczyno.

Dziękuję.

Dlaczego się powiesiłam?

Naprawdę chcecie wiedzieć?

Naprawdę, naprawdę chcecie to wiedzieć?

Ale musicie powiedzieć mi jasno i wyraźnie, że jesteście szczerze ciekawi przyczyn mojego powieszenia.

Nie tylko ze względów sensacyjnych, nie tylko dlatego, że powiesiłam się tu i teraz, w waszej obecności, chociaż wiem - to niecodzienne.

Musicie mi powiedzieć tak, żebym uwierzyła, że naprawdę chcecie wiedzieć, dlaczego postanowiłam umrzeć.

Chcecie to wiedzieć? Bardzo, bardzo pragniecie?

Bo teraz już wiem i teraz dopiero mogę powiedzieć, dlaczego od pięciu minut ostatecznie i w pełni nie żyję.

Wiecie, jak to jest wierzyć w coś przez całe życie, pośród tylu klęsk mieć tę jedną, jedyną pewność, tę jedną sprawę, dla której człowiek otwiera rano oczy, a potem się ubiera, je śniadanie i toczy tę swoją smrodliwą kulkę żywota? Ja miałam taką sprawę. Miałam taką sprawę, a tą sprawą był mój małżonek, a raczej to, że zawsze wiedziałam, że byłam pewna, jak niczego bardziej w tym świecie, że wpędzi mnie do grobu. Prędzej czy później - myślałam, że prędzej, ale jednak później. Żyłam tylko dla myśli, że przez niego umrę. Z tą nadzieją i tą nienawiścią, nienawiścią głęboką, budziłam się i zasypiałam koło niego przez czterdzieści parę lat. Powtarzałam to jemu, powtarzałam to sobie, nie umiałam zasnąć bez kilku serii "nienawidzę cię" w myślach. Wrosło to we mnie, wypatroszyło od środka. Wiecie, jak to jest? Nienawiść nie pożera, ale powoli zapuszcza korzenie, a potem

rozsadza człowieka jak drzewo doniczkę. I w końcu, w szczerym polu między Mililicami a Gutową powiesiłam się na twoim pasku, dziewczyno. I wszystko się zmieniło. Bo okazuje się, że nie zrobiłam tego przez małżonka. Dopiero po śmierci mam jasność. W okrutnym błędzie żyłam. Widzę was teraz wyraźnie. Po śmierci wszystko się wyostrza.

Miałeś takie czerwone kaloszek. Czerwone kaloszek, pozdierane łokcie.

Do obleśnego typa.

Pamiętasz mnie, Heniu? Bardzo źle wyglądasz. Nie masz prawie włosów i ten wielki brzuch. Nie poznałam cię. Jak mogłam cię nie poznać, Heniu...

Twój ojciec to chyba nie był najlepszy człowiek, prawda? Szarpał cię za kurteczkę, a gdy nie umiałeś sam zawiązać butów, trzepał po głowie. Zawsze zostawałeś ostatni, wszystkie dzieci już poszły, a my rysowaliśmy i śpiewaliśmy piosenki. Bim, bam, bom, pamiętasz? Bim, bam, bom... Odbierał cię po zamknięciu, gdy już mogłabym iść do domu, ale ja się nigdy nie złościłam, a on zwykle w końcu jakoś tam przychodził. A kiedy nie przychodził, to szliśmy razem do twojego domu, skakałeś po kałużach i mówiłeś, że to oceany.

Chciałabym was przytulić.

Po śmierci wszystko nabiera sensu.

Oj, szkoda mi teraz, oj, jednak szkoda.

Ale nic, za późno.

OBLEŚNY TYP

Zeszczaleś się.

SZCZUPŁY MEŻCZYŻNA

Tu jest trup. Wisi trup.

OBLEŚNY TYP

Zeszczaleś się jak pies.

SZCZUPŁY MEŻCZYŻNA

Nie widzisz? Trup. Nie widzisz? Wisi. Nie widzisz?

OBLEŚNY TYP

Kurwa, kurwa, kurwa mać.

Kurwa.

Kurwa.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Tylko dojechać.

Jechać. Jechać.

Wysiadać.

I już. Już-już-już-już-już-już!

SZCZUPLY MĘŻCZYŻNA

Tu jest trup. Tu jest trup.

13.

Światło przygasa nieco bardziej.

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

Szanowni państwo, informujemy, że pociąg numer 16053 relacji Prasno - Żyrostaw, przez Gutową, Bezkost, Drajeńce Lubawskie z przyczyn technicznych zwiększył opóźnienie i do stacji końcowej nie dojedzie nigdy. Jednocześnie przypominamy, że w pociągu obowiązuje całkowity zakaz palenia wyrobów tytoniowych. Wagon restauracyjny znajduje się na końcu składu pociągu. Trup znajduje się w środku składu pociągu, życie skończyło się w środku składu pociągu, w zasadzie wszystko kończy się w środku składu pociągu. Życzymy państwu udanego pobytu lub dalszej dobrej podróży.

SZCZUPLY MĘŻCZYŻNA

Jak tutaj śmierdzi, śmierdzi.

OBLEŚNY TYP

Bo się zeszczaleś.

SZCZUPLY MĘŻCZYŻNA

Umrzemy tutaj.

OBLEŚNY TYP

Cicho. Zaraz ruszy.

SZCZUPLY MĘŻCZYŻNA

Umrzemy tutaj. Razem z nią.

OBLEŚNY TYP

Może i dobrze.
Zaraz ruszy.

Księżniczka Disneya bez słowa wdrapuje się na półkę na bagaże. Kładzie się tam i patrzy z góry.

KSIEŻNICZKA DISNEYA śpiewa cicho

Niech ci kwitną bzy, powoje

Niech cię kocha serce moje...

OBLEŚNY TYP

Niech ci kwitnie róży kwiat...

Znasz to?

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Znam.

Znam i znam inne.

Znam wszystkie piosenki o miłości.

Jestem księżniczką, muszę, nie mam wyjścia.

Jestem księżniczką w wieży.

Dookoła żaby.

Mamo, nie mówiłaś, że tyle trzeba.

Że dookoła będzie tak źle.

Mamo, mamo, nie ostrzegłaś mnie.

Gdy byłam dzieckiem, kochałam ludzi.

Potem to się trochę pokomplikowało.

Potem się to wszystko nie udało.

I teraz męczę się tu z wami.

...Niech cię kocha cały świat...

Z was wszystkich najbliższy mi trup, bim, bam, bom.

SZCZUPLY MĘŻCZYŻNA

Też się z wami męczę.

Każde wyjście z domu to jak

zdobyć szczyt Mount Everest kilka razy pod rząd.

Nie chcę tutaj być.

Nie chcę z wami.

OBLEŚNY TYP

Jak ja was naprawdę kurwa, naprawdę kurwa nienawidzę.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Słyszeliście mnie?

Słyszeliście, jak myślałam o wieży i żabach?!

SZCZUPLY MĘŻCZYŻNA

Tak.

OBLEŚNY TYP

Co do słowa.

KSIĘŻNICZKA DISNEYA

Zaraz zwymiotuję.

Ku... ku...

Kurwa mać.

OBLEŚNY TYP

Przygasili światła, widzicie to, czy tylko ja?

SZCZUPLY MĘŻCZYŻNA

Co się z nami dzieje.

OBLEŚNY TYP

Boję się.

KSIĘŻNICZKA DISNEYA

Powiedziałeś to nagłos.

OBLEŚNY TYP

No bo się boję.

KSIĘŻNICZKA DISNEYA

Ja też.

SZCZUPLY MĘŻCZYŻNA

Zejdź tu.

Księżniczka schodzi. Szczupły mężczyzna obejmuje ją, z czułością, jak dziecko. Księżniczka wymiotuje mu na płaszcz.

SZCZUPLY MĘŻCZYŻNA

To nic, nic się nie stało.

KSIĘŻNICZKA DISNEYA

Umrzemy tutaj, tak?

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Tak.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Moja mama powtarza, że nie ma sytuacji bez wyjścia.
Nosi półmetrowe szpilki, w których wchodzi i wychodzi wszędzie.
Ja teraz też chodzę w szpilkach, no i się ciągle potykam.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Półmetrowe szpilki?

OBLEŚNY TYP

Są w ogóle takie?

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Nie ma. Wszystko, co ma moja mama, tak naprawdę w ogóle nie istnieje. Ja na przykład.

OBLEŚNY TYP

Moja była straszną pizdą.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Czemu?

OBLEŚNY TYP

Nie umiała zostawić tego chuja, ojca.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Standard.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

A moja mnie nauczyła sikać na siedząco.

OBLEŚNY TYP

Ooo, bracie...

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

No.

OBLEŚNY TYP

Chcesz spodnie na przebranie?

Szczupły mężczyzna kiwa głową, obleśny typ wyciąga z torby jakieś wytarte jeansy, szczupły mężczyzna przebiera się. Są dużo za duże.

KSIEŻNICZKA DISNEYA o spodniach

Super panu.

SZCZUPŁY MEŻCZYŻNA

Joł, joł, teges-szmegeś.

Śmieją się.

SZCZUPŁY MEŻCZYŻNA

Michał jestem.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Dorota.

OBLEŚNY TYP

Henryk.

Patrzę na trupa starszej kobiety.

MICHAŁ

A ona?

HENRYK

Wygląda na Grażynkę.

Śmieją się.

DOROTA

Michał, Henryk i Dorota z martwą Grażynką zamknięci w pociągu.

HENRYK

Siedzą i jedzą tłuste kiełbasy.

Śmieją się bardziej.

MICHAŁ

Nie, czekaj! Martwy Michał, martwy Henryk, martwa Dorota z martwą Grażynką zamknięci w pociągu!

HENRYK

Na amen, kurwa.

DOROTA

Siedzą i jedzą tłuste kielbasy.

Śmieją się jak wariaci.

DOROTA

Twarz mi pęka! Dawno się tak nie śmiałam!

HENRYK

Ja to z dziesięć lat temu, jak mi odpłynął mój Fiat. No, jak ta powódź była, ze szwagrem dwa dni szukaliśmy i znalazł się, kurwa, nad jeziorem. Taki rejs se zrobił!

MICHAŁ

Że ta powódź w Praśnie? W dwa tysiące szóstym? Też mam takie w sumie wspomnienie śmieszne z tego, że ten, że na oddział ortopedii, parter to był, wiecie, wszystko było zalane, no i przyleciała taka babeczka z kotem podtopionym i chciała, żeby mu zrobić...

HENRYK

...sztuczne oddychanie.

MICHAŁ

Eee... Znasz to?

HENRYK

To była moja siostra.

DOROTA

Wow!

MICHAŁ

No co ty! No co ty mówisz, jezu...

Śmiali się ze mnie, ale co miałem robić, biedne zwierzę. Rzygałem pół nocy potem. Ale się udało, i najważniejsze.

HENRYK

To ty uratowałeś tego kota?

MICHAŁ

No. Tak.

Henryk siada obok Michała, na jego byłym, zasikany miejscu i daje mu mocną grabę. Ściska rękę długo, może i przytula po męsku?

HENRYK

Dziękuję.

MICHAŁ

No weź. Nie ma sprawy. No już, ej, dobra.

DOROTA

A ja ci raz oddałam portfel z kasą i dokumentami, wiesz? Michał Zabłocki jesteś. Jak powiedziałeś, że ortopedia w Praśnie to mi się pokojarzyło. Trzy lata temu, przy Metalowcu.

MICHAŁ

Zabłocki. Zostawiłem na bankomacie...

DOROTA

Dużo sianka miałeś, doktorku. I wizytówki. To pokojarzyłam.

MICHAŁ

Jezu! Ale nie podpisałaś się, nie miałem ci jak podziękować.

DOROTA

A, bo ciebie chyba nie było, to wrzuciłam do skrzynki po prostu. Na luzie, ważne, że się znalazł, co nie?

HENRYK

Jaki mały jest ten świat.

DOROTA

No mały.

MICHAŁ

Dziękuję...

DOROTA

Proszę bardzo.

MICHAŁ

No ale jak tak, to was też coś pewnie łączy.

HENRYK

No, Dorotka, co nas łączy, jak myślisz?

DOROTA

Poza tym, że jesteśmy tutaj generalnie martwi, to nic.

HENRYK

No, też mi się tak wydaje.

MICHAŁ

A ta piosenka? Co mówiłeś, że znasz. Niech rosną bzy, czy jakoś.

DOROTA

Bim bam bom. Wszyscy to znają.

MICHAŁ

Ja nie.

HENRYK

Bim, bam, bom...

...No, dawaj!

DOROTA

...Bim, bam... parara...

HENRYK

Bim, bam bom!

DOROTA

Bim, bam, parara!

HENRYK

Bim, bam -...

Gaśnie światło.

14.

Kompletnie ciemno. No dobra, widz pewnie coś tam widzi (a może nie?), ale dla naszych bohaterów kompletnie ciemno.

DOROTA

Wiecie co?

HENRYK

Co?

DOROTA

To strasznie głupie. Ale pomyślałam... Nie. Nie.

MICHAŁ

No powiedz.

DOROTA

Nie.

HENRYK

A ja pomyślałem, że tu kurwa rzeczywiście coraz bardziej śmierdzi.

MICHAŁ

Wszyscy oddychamy tym samym powietrzem.

HENRYK

Co?

MICHAŁ

Mówię, że śmierdzi, bo wszystko pozamykane i oddychamy tym samym powietrzem ciągle.

DOROTA

Wszyscy oddychamy tym samym powietrzem.

HENRYK

Zapiszę sobie.

DOROTA

Nie wiem, czy chcę tu umrzeć.

HENRYK

Grażynka wiedziała.

MICHAŁ

Ciekawe, kim była.

HENRYK

Pieprzona Grażynka, jeszcze ona tutaj.

Dorota pociąga nosem, rozkleja się.

MICHAŁ

Hej... Hej... Spokojnie...

DOROTA

Wypuść nas!!! Słyszysz?! Kto to jeeest! Kto to jest! Puść nas! Puśćcie nas! Chcę do... Chcę do...

MICHAŁ

Ćśśś. Już dobrze. Już dobrze... no...

HENRYK

A mieliście kiedyś tak, że jak oddychacie, to was boli, że oddychacie?

MICHAŁ

Co? Że co?

HENRYK

Nie, ale nie po twojemu, nie po doktorkowsku, no. No bo... No że... Po prostu wolelibyście nie oddychać, nie, bo to wszystko

tak w was kurwa pulsuje, tak się gotuje, buzuje, że całą swoją wewnętrzną siłę, całą życiową energię poświęcacie tylko temu, by nie wybuchło, by was nie poniosło dalej niż byście chcieli, bo każdy następny wdech to zagrożenie, strach, złość, żal, ból, gniew, tak, gniew taki, że chcielibyście albo uciec od siebie, albo roznieść wszystko w pył, zniszczyć świat albo wypruć sobie żyły i nie wiadomo, skąd to przychodzi, po prostu jest razem z oddychaniem i musielibyście przestać oddychać, żeby to coś ustało?

DOROTA

Mam tak.

MICHAŁ

No, ja też.

HENRYK

Przejebane.

Przejebane.

Rozkleja się.

I nie ma kurwa miłości. Nie ma kurwa miłości.

Przez chwilę cicho. Tak cicho i ciemno.

15.

Światło się zapala ostro, pociąg rusza jakby nigdy nic.

W przedziale, w ostrym świetle jarzeniówek Michał w cudzych spodniach i zabrudzonym wymiocinami płaszczu, zapłakana, ugryziona i potargana Dorota, przytulająca się do niego jak małe zwierzątko, zapłakany, przeпоcony Henryk z krwawiącą wciąż dłonią i martwa Grażynka wisząca na pasku od torebki.

GŁOS KIEROWNIKA POCIĄGU

Szanowni państwo, z około pięciusetminutowym opóźnieniem pociąg relacji Prasno - Żyrostaw zbliża się do stacji Gutowa. Wsiadających prosimy o sprawdzenie, czy w przedziale nie pozostał bagaż lub inne rzeczy osobiste. Za opóźnienie pociągu uprzejmie przepraszamy. Życzymy udanego pobytu lub dalszej dobrej podróży.

HENRYK

To się... kurwa... to się postarali. No.

DOROTA

Jedziemy...!

Odsuwa się od Michała.

MICHAŁ

Uff...

DOROTA

Nareszcie.

MICHAŁ

Prawda?

HENRYK

A co z nią? Ma tak powiewać, biedaczka?

DOROTA

Biedaczka...

MICHAŁ

Oj, lepiej chyba nie ruszać.

DOROTA

Na policję by może zadzwonić, albo niech przyjdzie kierownik pociągu...

MICHAŁ

Pewnie zaraz będzie chodził, po takiej przerwie. Jakaś herbata nam się należy. To mu się powie od razu.

HENRYK

Można by przedzwonić.

DOROTA

Ja mam telefon rozładowany.

HENRYK

Ale może by po kogoś jednak.

MICHAŁ

Spokojnie, zaraz przyjdą. Jeszcze nawet nam biletów nie sprawdzali.

DOROTA

Na Gutowej się zaraz krzyknie na stacji jakby co.

HENRYK

Jak chcecie. Ja się tam nie będę wtrącał.

Bo co ja jestem.

Jak tu sami mądrzy.

DOROTA

Można by w sumie otworzyć okno.

*Wstaje, żeby otworzyć okno, szarpie dłuższą chwilę, okno się nie otwiera.
Podchodzi Henryk, jemu się udaje.*

DOROTA

Zaduch straszny.

Ciekawe, co tak śmierdzi.

Chyba za wcześnie, żeby ona.

Ja na pewno nie.

On się przecież zsikał.

Jezu.

MICHAŁ

To ja oddaję te spodnie, dzięki wielkie.

Już wolę moje.

Wyschły trochę.

I tak pewnie czystsze niż te jego.

OBLEŚNY TYP

Ale tam. Proszę sobie wziąć.

Że co, że ja niby innych spodni nie mam, pomyślał?

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Co za koszmarny dzień.
Chcę być sama.
Byle dojechać.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Jezu, siedzę i patrzę na trupa.
I ci oni tu wszysecy.
Okno.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Byle zapomnieć.

OBLEŚNY TYP

I wisi kobiecina.
Smutno płynie życie.
Kurwa, każde.

KSIEŻNICZKA DISNEYA

Żeby mi komórka działała
Mam tam piosenki różne.

SZCZUPŁY MĘŻCZYŻNA

Patrzę przez okno
Tyle wszystkiego
Tu tylko chwilowo
Wdech i wydech.

Obleśny typ robi głęboki, chrapliwy wdech, rozpościera się na swoim siedzeniu i zasypia chyba. Księżniczka Disneya rzuca w jego stronę krytyczne spojrzenie. Szczupły mężczyzna odsuwa się od nich jak najdalej i przykleja się do szyby. Starsza kobieta wisi.

Jadą, jadą.

Niech ci kwitną bzy, powoje
 niech cię kocha serce moje
 niech ci kwitnie róży kwiat
 niech cię kocha cały świat

Po angielsku I love you
 Po rosyjsku ja lublju
 Po francusku ja zetem
 A po polsku kocham cię

Bim bam bom, bim bam parara
 Bim bam bom, bim bam parara
 Bim bam bom, bim bam parara
 Bim bam bom parara

Całus, całus rzecz nie wielka
 Całus, całus bagatelka
 Całus, całus to nie grzech
 Choćby całowało trzech

Cicho płynie deszcz po szybie
 Jeszcze ciszej płynie łza
 Lecz nie pytaj, kto cię kocha
 Bo to zawsze będę ja

Bim bam bom, bim bam parara
 Bim bam bom, bim bam parara
 Bim bam bom, bim bam parara
 Bim bam bom parara

Serce serce pokochało
 Serce sercu buzi dało
 Serce serce o to prosi
 Niech je serce w sercu nosi

Smutno, smutno płynie życie
 Gdy się kogoś kocha skrycie
 Ale jeszcze trudniej żyć
 Nigdy nie kochanym być

Bim bam bom, bim bam parara
 Bim bam bom, bim bam parara
 Bim bam bom, bim bam parara
 Bim bam bom parara *

* "Bim, bam, bom" - piosenka harcerska, tekst i muzyka tradycyjne



KONIEC